



Wakacyjna formacja Odnowy

Radość uzdrowienia

DOROTA NIEDŹWIECKA

redaktor wydania

Różnorodność, skomplikowanie, a zarazem zaskakująca logiczność zasad, według których następują różnego rodzaju zjawiska na ziemi. To one pomagają mi zrozumieć, że istnieje Ktoś dużo mądrzejszy i posiadający większą niż człowiek władzę nad światem. A gdy kontempluję piękno otaczającej nas przyrody, uświadamiam sobie, że ten Ktoś niewyobrażalnie nas kocha. O tym szepcze górski potok, szemrze rzeka, i śpiewa ptak. Podziwiając wspaniałość stworzenia, odkrywamy Stwórcę. A do lektury o odkrywaniu Boga przez uczestników jednej z wypraw naszej diecezji zapraszam na s. III. ■

ZA TYDZIEŃ

- Pielgrzymi duchowi WYRUSZAJĄ NA JASNĄ GÓRĘ
- O PRACY SAPERÓW na terenie naszej diecezji
- KOLARSKA wyprawa

Około 160 osób wzięło w lipcu udział w rekolekcjach Odnowy w Duchu Świętym diecezji świdnickiej w Bożkowie. Właśnie rozpoczął się trzeci turnus.

Tematem tegorocznych rekolekcji jest uzdrowienie: poprzez prawdę (pierwszy turnus), poprzez krzyż (drugi turnus) i w rodzinie (turnus trzeci).

– Człowiek chory duchowo jest smutny i pełen goryczy, ponieważ koncentruje się na krzywdzie, której doznał w życiu – wyjaśnia ks. Krzysztof Herbut, diecezjalny duszpasterz Odnowy w Duchu Świętym. – Ale Bóg chce i może go uleczyć.

Właśnie poznawanie prawdy o tym, co nie jest w nas związane z miłością, i zawierzenie jej w modlitwie było celem pierwszego turnusu. Poruszono tu m.in. tematy dotyczące dorosłych dzieci alkoholików i ocalańców, czyli osób, na których miała być dokonana



ANDRZEJ NIEDŹWIECKI

na aborcja lub których rodzeństwo zostało w ten sposób zabite.

Podczas drugiego turnusu uczestnicy uświadamiali sobie, że krzyż to nie tylko cierpienie, ale przede wszystkim miejsce, na którym Bóg zwyciężył wszystkie ludzkie biedy, pokazał, jak bardzo człowiek kocha. To źródło naszego uzdrowienia.

Podczas trzeciego turnusu małżeństwa i rodziny starają się oczyścić to wszystko, co

Uwielbienie to jeden z najistotniejszych elementów modlitwy Odnowy w Duchu Świętym

przeszkadza im w nawiązaniu pełnej miłości relacji.

Każdy z turnusów trwa osiem dni. Podczas nich uczestnicy słuchają katechez, uczestniczą w adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwie wspólnotowej.

– Po uczestnikach widać było radość z owoców rekolekcji, wracali szczęśliwi – podkreśla Jadwiga Choroszy, jedna z organizatorek.

DOROTA NIEDŹWIECKA

PODSUMOWANIE PATRONATU



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Od kilku miesięcy trwa patronat naszej redakcji nad formacją seniorów z Domu Dziennego Pobytu (DDP) w Świdnicy. W ramach comiesięcznych spotkań animowanych przez naszą redakcję pensjonariusze zdobywają wiedzę na aktualne tematy dotyczące życia Kościoła. – Obecność księdza jest dla nas ogromnie ważna – deklaruje Violetta Kalin, kierowniczka placówki. – Szczególnie cenimy sobie fakt, że seniorzy w swobodnej rozmowie mogą zadawać pytania. Wyjaśnienia podane w przystępny sposób pomagają im przeżywać wiarę – podkreśla. Ostatnio

Seniorzy podczas pokonywania 33 trzech stopni wiodących do bazyliki w Wambierzycach

grupa podopiecznych DDP pielgrzymowała do Wambierzyc, by Królowej Rodzin oddać sprawy swoich najbliższych oraz społeczności domu. ■

Źródłana historia



ANDRZEJ NIEDZWECKI

TAK JAK NA SĄSIADUJĄCYM z tekstem zdjęciu jeszcze kilka dziesięcioleci temu wyglądało laboratorium do badania zawartości elektrolitów w substancjach. W pijalni wód mineralnych w Polanicy Zdroju możemy obejrzeć także inne eksponaty dotyczące rozwoju tujszego uzdrowiska i polaryzowania wód. Znajdziemy tu stare książki z legendami opowiadającymi o początkach zdroju, ryciny etykiety i opakowania, w jakich kiedyś sprzedawano tujszą wodę mineralną.

Powódź stulecia



DOROTA NIEDZWECKA

Fragment tablicy pamiątkowej u kłódzkich franciszkanów

OBCHODY 10. rocznicy powodzi stulecia (1997 r.) odbyły się w kilku miejscowościach naszej diecezji. Na przykład w Wilkanowie odprawiono Mszę św., nadano odznaczenia „Zasłużony dla Bystrzycy Kłodzkiej” osobom, które po-

magaly powodziom, i przygotowano wystawę fotograficzną. W Kłodzku, po Eucharystii w kościele franciszkańskim, złożono wieńce pod tablicą upamiętniającą ofiary powodzi oraz otwarto wystawę fotografii pt. „Pamiętajmy o powodzi”.

Będzie ładniej

WAŁBRZYCH. Trwają remonty w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego. W tym roku wymieniono pokrycie wieży (z kamiennego łupka na blachę miedzianą) i wyprostowano znajdujący się na niej krzyż. Obecnie specjaliści wzmacniają drewnianą konstrukcję hełmu wieży oraz czyszczą i fugują cegły na wieży i frontonie kościoła.

– Pieniądze na renowację i naprawy otrzymaliśmy z Urzędu Miejskiego, Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, Funduszu Kościelnego i od parafian – wyjaśnia ks. Wiesław Brachuc, proboszcz. – Niestety, nie wykonamy wszystkich prac

planowanych na ten rok, ponieważ nie otrzymaliśmy środków z Ministerstwa Finansów.

Na remonty czeka także wnętrze świątyni – wyjaśnia ks. Wiesław Brachuc, proboszcz



DOROTA NIEDZWECKA

Rowerem po głazach

KSIĄŻ. Mistrzostwa Europy w trialu rowerowym (pokonywanie na rowerze trudnych przeszkód, np. z ustawionych na sobie głazów, konarów, beczek) odbyły się w zamku

Książ w pierwszej połowie lipca. Wśród reprezentantów XIV krajów najlepsi okazali się zawodnicy z Hiszpanii i Francji. Polak, Rafał Kumorowski, uplasował się na piątym miejscu.

Gość z Białorusi

STRZEGOM. Polskiego misjonarza z Białorusi gościła parafia pw. św. Piotra i Pawła. Ks. Mieczysław Jancyszyn, który przebywa na Wschodzie od 1990 r., podczas niedzielnej homilii mó-

wił o swojej pracy misyjnej. Jest on założycielem diecezji parafii i rozpoczął budowę czterech kościołów w diecezji witebskiej. Parafianie z hojnością wspomogli budowę jednej z tych świątyń.

Salezjańskie półkolonie

DZIERŻONIÓW. W dwutygodniowych półkoloniach zorganizowanej przez ss. salezjanki z klasztoru przy ul. Spacerowej wzięło udział pięćdziesięcioro dzieci w wieku od 5 do 17 lat. Uczestnicy byli na wycieczkach we wrocławskim zoo, w sanktuarium w Bardzie i w sztolniach walimskich. Chodzili na basen. Brali udział w różnego rodzaju konkursach. Nie zapomniano także o formacji duchowej, np. dzięki łańcuchowi przyjaźni,

który dzieci i młodzież stworzyły z karteczek informujących o ich dobrych uczynkach. – Zorganizowanie kolonii było możliwe dzięki sporej liczbie sponsorów, którym serdecznie dziękujemy – podkreślają s. Teresa Pietrucik i s. Małgorzata Kuczma, odpowiedzialne za półkolonie. Jola Fortuna z kl. IV, uczestniczka, cieszy się, że dzięki takim spotkaniom dzieci, które nigdzie nie wyjeżdżają, nie nudzą się.



DOROTA NIEDZWECKA

Tomek, podobnie jak inne dzieci, z radością jeździł na basen do Bielawy

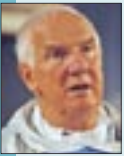
Pogodny odpust

ZWRÓCONA. W drugą sobotę lipca świętowano tu odpust św. Piotra i Pawła. Po uroczystej Mszy św. z tej okazji parafianie i goście bawili się na dobroczynnym festynie. Były kolorowe stoiska, wojskowa grochówka i inne przysmaki, Miejski Ośrodek Kultury przygotował występy, zabawy oraz konkursy z nagrodami.

– Wioska liczy jedynie 400 osób, a w festynie wzięło udział dwa razy tyle – cieszy się ks. Krzysztof Ziobrowski, proboszcz. Zabawę zorganizowali: rada parafialna, parafialny zespół Caritas, rada sołecka, softys i ks. proboszcz. Dochód zostanie przeznaczony na śniadania dla potrzebujących uczniów, reszta – na remont dachu kościoła

Słowo biskupa

MÓDL SIĘ I PRACUJ



W dzisiejszym świecie – jak łatwo nam zauważyć – zachodzi niebezpieczeństwo pogrążenia się w aktywności, działaniu. Spektakularne sukcesy odnoszą ci, którzy mają spryt, którzy dysponują odwagą, ryzykują, są przebojowi. Nie dajmy się jednak zwieść. Życie dostarcza nam tylu przykładów gubienia się ludzi, którzy stawiają jedynie na aktywizm, którzy nie mają czasu na kontakt z Bogiem, na modlitwę, na niedzielną Mszę św., na czytanie Pisma Świętego. Zagonienie za wartościami tego świata, ustawiczny aktywizm, przyczynia się u wielu do utraty sensu życia, do życia w ciągłym niepokoju, w stresach i rozterkach. Redukcja słuchania i kontemplacji słowa Bożego, osłabienie modlitwy, wpływają także na pogorszenie się międzyludzkich kontaktów, zmniejszenie się gościnności. Warto dziś, w kontekście dzisiejszej Ewangelii, przypomnieć wczesnośredniowieczne *adagium*, obierane za dewizę życia przez wiele zakonów, zwłaszcza benedyktynów i cystersów: *ora et labora* – módl się i pracuj. W gruncie rzeczy hasło to wyrasta z dzisiejszej Ewangelii: „Słuchaj najpierw słowa Bożego, a potem działaj, wypełniaj słowo w codziennym życiu”. Zatem nie rozdzielajmy tych dwóch tendencji, ale umiejmy je w życiu łączyć. Gdy dzisiaj widzimy tendencję do redukcji kontemplacji słowa Bożego na rzecz aktywizmu gospodarczego, politycznego, szukajmy chwil bycia przed Bogiem, słuchania i kontemplacji Jego słowa. Przykład takiego złączenia postawy kontemplacji Bożego słowa, głębokiej modlitwy i wielkiej działalności na rzecz dobra bliźnich dawał nam Ojciec Święty Jan Paweł II. Był on tym, który w niesłychanie mądry i skuteczny sposób urzeczywistniał wspomniane średniowieczne hasło.

BP IGNACY DEC



O. JONASZ PYKA

Mogliśmy na siebie liczyć

Kajakiem do dorosłości

Nie przstraszyła ich brzydka pogoda. Choć mokro było pod i nad kajakiem oraz w namiotach, w pięć dni pokonali trasę długości 137 km.

Było ich osiemnaścioro: piętnastoosobowa grupa młodzieży, dwoje dorosłych i organizator – o. Jonasz Pyka z parafii MB Różańcowej w Kłodzku. Ze spływu rzeką Wdą z miejscowości Lipusz (Pojezierze Kaszubskie) do Tlenia wrócili 11 lipca. Większość z nich na tak długiej wyprawie kajakiem była po raz pierwszy.

– Na kajakach jest cisza, nie ma kontaktu z cywilizacją – opowiada o. Jonasz.

– Człowiek jest zdany na siebie i przyjaciół. Może się sprawdzić w trudnych warunkach i doświadczyć życzliwości innych.

Po wodzie i łądzie

Przygody mieli od samego początku: z powodu opóźnienia pociągu do Gdyni nie zdążyli na kolejny – do Tlenia. Przez to na pokonanie trasy mieli dwa dni mniej.

Pogoda nie sprzyjała.

– Kryzys przeżyłem w czwartym dniu, gdy mieliśmy przepłynąć przez jezioro – wspomina o. Jonasz. – Znowo lało cały dzień. W głowie pojawił się zamęt: może zrezygnować, skrócić trasę. Wtedy ogromnie pomógł mi płynący z nami pan Jacek. Gdy o godz. 14

prześlado padać, powiedział: „wstajemy i płyniemy przez jezioro”. To mnie zmobilizowało.

Rzeka była trudna: wysoki stan wody, często – z powodu przeszkód – trzeba było przenosić po łądzie obciążone bagażami kajaki. Ojciec Jonasz, przeciągając je kiedyś przez konar, zanurkował niemal całe. Dwunastoletnia Agata Mielniczek myślała, że uda się jej przepłynąć pod drewnianym mostkiem. Okazało się, że nie. W ostatniej chwili musiała wyskoczyć z kajaka, gubiąc przy tym but.

– Najtrudniejsze było pokonanie najdłuższej, 33-kilometrowej, trasy (zazwyczaj dzieńne pokonywali ok. 25 km) – mówi czternastoletnia Marta Soboń. – Ręce bolały od wiosłowania, nerwy puszczały, doskwierał głód, pogoda nie pomagała. Myśleliśmy, że nie damy rady. Na szczęście w grupie jest łatwiej. Gdyby nie pocieszenie o. Jonasza, zachęta, że damy sobie radę, i wsparcie pozostałych osób, nie udało by mi się pokonać tej trasy.

Leczenie z egoizmu

Wieczorem trzeba było zawsze wciągnąć i rozpakować kajaki, przygotować kolację, rozpalić ognisko, przy którym uczestnicy rozmawiali i suszyli ubrania. W ciągu dnia mu-

U góry: **Niewiele z uczestników spływu znało się wcześniej, ale szybko się zaprzyjaźnili. Łączyło ich jedno zadanie: razem dopłynąć do celu**

siali pamiętać o zakupie chleba – chociaż do sklepów było daleko – i zdobyciu wody pitnej. Pozostałe zapasy mieli ze sobą.

– Rano lub wieczorem o. Jonasz odprawiał Eucharystię, podczas której za ołtarz służył mu odwrócony kajak –

wspomina Marta. – To robiło na mnie niesamowite wrażenie. Tu, wśród dzikiej przyrody, łatwiej i głębiej przeżywałam Mszę św. Czulałam się bliżej Boga.

Na spływie chyba każdy się czegoś nauczył. Magdalena Mielniczek, Marta Soboń i Mateusz Fret podkreślają, że najważniejsze dla nich było poznanie nowych ludzi, rozmowy, burzliwe dyskusje i pomoc, której doświadczali od innych.

– To także okazja do wychowania młodzieży, uczenia samodyscypliny i odpowiedzialności za pozostałych – podkreśla o. Jonasz.

– Tu zapominałam o troskach, codziennej gonitwie, wyciszyłam się – mówi Maria Mielniczek, dorosła uczestniczka. – Miałam pewność, że mimo trudnych warunków poradzę sobie, bo mogę liczyć na pomoc innych. Tu przekonałam się, że młodzież potrafi spędzać czas wolny w kulturalny sposób: bez przekleństw, arogancji. Teraz nie będę się bała puścić na taki spływ moich dzieci, bo jeśli wakacje spędza się z Bogiem, to jest na nich wszystko, co niezbędne.

DOROTA NIEDŹWIECKA

Ludzie, którzy kochają innych ludzi i ziemię, którą uprawiają, kiedy dzielą się swoją miłością, czynią to z pasją – tak powstają gospodarstwa agroturystyczne.

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN
TOMASZCZUK

Dopóki nie zajrzymy do konkretnego gospodarza, nie poznamy, co kryje się pod szyldem „gospodarstwo agroturystyczne”. Bo chociaż standardy takich miejsc są opracowane, to jednak ich realizacja całkowicie zależy od ich właścicieli.

Pomysł na gospodarstwa

przyjmujące wczasowiczów był gestem w kierunku rolników, by dać im szansę realizacji swoich marzeń. – Ale także po to, byśmy mogli dorobić – tłumaczy Ewa Piątek, która zaledwie od miesiąca prowadzi gospodarstwo agroturystyczne. – Takie na-

stały czasy. Z jednej strony są możliwości prowadzenia tego rodzaju usług, to niby czemu z nich nie skorzystać. Z drugiej strony trzeba się rozglądać za każdym groszem, żeby spokojnie żyć – tłumaczy i dodaje, że dochód z tej działalności nie jest opodatkowany.

Inaczej jest z Ewą i Tadeuszem Kaminiarzami. Właściciele Białolądeckiej Ostoi kupili popadające w ruinę gospodarstwo z przeznaczeniem na domek myśliwski. – Po remoncie zrobiło się tyle miejsca, że szkoda było, by to stało bezużyteczne – wyjaśnia Wanda Janur, zarządzająca gospodarstwem pod nieobecność gospodarzy, którzy pochodzą z Leszna. – Dlatego drzwi domu stoją dziś otworem przed wczasowiczami.

Podobną motywację mieli Dobrowolscy z Żelazna. – Poza tym nie umiemy żyć bez ludzi, dlatego chętnie ich przyjmujemy i z radością im służymy – dodaje Jolanta, częstując wyśmienitymi rogalikami własnej produkcji. To zresztą

charakterystyczna cecha

każdej agroturystyki: wszystko naturalne, wszystko swoje.

Urlopowicze decydujący się na zamieszkanie u rolnika oczekują bowiem nie tylko ciszy, sielankowej atmo-



Wakacje w gospodarstwie

Jak w

sfer i przyrody na wyciągnięcie ręki. – Ludzie potrzebują także smacznej i ekologicznie sprawdzonej żywności – przekonuje Wiliam Piątek, którego gospodarstwo posiada dodatkowo certyfikat Agro Bio Test, gwarantujący całkowicie naturalną, pozbawioną chemii, uprawę warzyw i owoców oraz hodowlę zwierząt.

A nawet jeśli Irena Jarmolowicz-Jędrzejczak z Wojbo-

karol Janur z Oldrzychowic z dumą mówi, że bryczka została w ostatnim momencie zatrzymana w Polsce, by służyć wczasowiczom, była bowiem przeznaczona na sprzedaż do USA.

Na dole od lewej: Wiliam Piątek ze Starego Wielistawia specjalizuje się w ekologicznej hodowli owiec. Do pani Jolanty z Żelazna wraca się m.in. z powodu świetnych wypieków





wie agroturystycznym

domu

rza, nie posiada swojej krowy czy kur, to i tak wszelkie produkty żywnościowe w jej kuchni są ze sprawdzonych hodowli. – Po krowie mleko jeżdżę do sąsiedniej wsi, bo wiem, że tam dostanę najlepsze w okolicy – deklaruje i z dumą prowadzi do swojego wypielęgnowanego warzywnika oraz do małego stadka kóz. – Mleko kozie i jego przetwory mamy oczywiście swoje – dodaje.

Komfort wypoczynku

w gospodarstwach wiąże się także z zapleczem socjalnym. Każdy rolnik przyjmujący urlopowiczów ma prawo do przygotowania maksymalnie pięciu pokoi gościnnych (zazwyczaj w każdym jest łazienka). Goście mają do dyspozycji kuchnię, mogą też posiłki zamawiać u gospodarzy. Wszędzie jest możliwość grillowania. – Generalnie wśród nas panu-

je zasada, że dla naszych gości zrobimy wszystko, by czuli się u nas jak w domu – podkreśla Jolanta Dobrowolska. – Rodzinna atmosfera jest naszym mocnym atutem. Pewnie dlatego w ciągu dwóch lat miałam 140 meldunków – mówi i z dumą pokazuje książkę ewidencyjną.

Z myślą o gościach np. w Odrzychowicach jest suszarnia dla narciarzy (niedaleko jest centrum sportów zimowych), w Wojborzu znajduje się siłownia, a w Wielisławiu budowany jest staw rybny i plac na tańce.

Wszystko za bardzo rozsądną cenę od 25–30 złotych od osoby za noc w Żelaźnie, Wielisławiu czy w Odrzychowicach do 110 w Wojborzu, gdzie cena jest usprawiedliwiona szczególnie wysokim standardem usług.

Pytając o turystę,

który powinien skorzystać z oferty gospodarstw agroturystycznych, trzeba podkreślić, że nadaje się na niego absolutnie każdy. Warto jednak, zanim się zamieszka u rolnika, określić swoje wymagania. Wtedy na pewno w ofercie np. Gminy Kłodzko, wśród czternastu gospodarstw znajdzie się coś w sam raz dla siebie.

Bo chociaż wszystkie działają pod tym samym szyldem, to każde z nich ma swoją specyfikę i niepowtarzalny klimat. Każde bowiem ma inną duszę – innych gospodarzy!

CENIMY INICJATYWĘ



Jesteśmy jedyną gminą w Polsce, która przez sześć ostatnich lat prowadziła specjalny program dla rolników, chcących założyć gospodarstwo agroturystyczne. Pomagaliśmy im przez szkolenia, promocje oraz pożyczki na preferencyjnych warunkach. W zmienionej ostatnio sytuacji gospodarczej skorygowaliśmy wprawdzie system wspierania tego rodzaju działalności, jednakże wciąż cenimy sobie inicjatywy zmierzające do organizowania kolejnych gospodarstw. Służymy rolnikom zdobytym doświadczeniem, a także ułatwiamy im wszelkie procedury, które muszą przejść. Jest to wyraźny sygnał ze strony rady gminy, że ten sposób gospodarowania jest uznawany i szanowany.

MARIOLA HUZAR

podinspektor w Urzędzie Gminy Kłodzko

Sonda

ZAPRASZAMY

EWA PIĄTEK,
GOSPODARSTWO „U PIĄTKA –
WILCZEK”

– Serwujemy niepowtarzalne dania z jagnięciny. Już niedługo będzie można łowić ryby w naszym stawie i pływać po nim łódką. Nasz dom leży przy granicy z uzdrowską Polanicą, więc świetnie możemy konkurować z miejskimi pensjonatami, w których ceny są kilka razy wyższe niż u nas. Gospodarstwo znajduje się nieopodal lasu, dlatego może być bazą wypadową dla grzybiarzy.



JOLANTA DOBROWOLSKA,
GOSPODARSTWO „POD SOSNOWĄ
GÓRĄ”

– Uwielbiam sprawiać radość naszym gościom. Cały mój talent kucharski oddaję do ich dyspozycji. Panuje u nas swojska atmosfera, staramy się bowiem traktować naszych gości z rodzinną otwartością. Kocham dzieci, dlatego ich obecność jest dla mnie błogosławieństwem. Z radością i cierpliwością potrafimy tłumaczyć maluchom zasady pracy na roli oraz oswajamy je ze zwierzętami.



WANDA JANUR,
GOSPODARSTWO „BIAŁOŁĄDECKA
OSTOJA”

– Jesteśmy popularną bazą wypadową dla narciarzy. Po szaleństwach na białym stoku mogą oni znaleźć u nas nie tylko relaks, ale także fachową opiekę. Latem natomiast gościmy wędkarzy zmagających się z górkimi pstrągami w Białej Łądeckiej. Niewątpliwą atrakcją jest także możliwość powozienia bryczką, zaprzęgniętą w dwa kuce albo – dla dzieci – jazda wierzchem.



Rozmowa świdnickiego „Gościa”

Żeby sprawa była jasna

Na wyraźną prośbę Czytelników z ks. kanclerzem Stanisławem Chomiakiem o kościelnych godnościach rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: *Kanonik EC, RM, gremialny i honorowy, różnego rodzaju pralaci, ostatnio infułaci, Księżę Kanclerzu, o co tutaj chodzi?*

Ks. STANISŁAW CHOMIAK: – Wymienił ksiądz dwie grupy odznaczeń kościelnych: papieskie (dwa rodzaje pralatów: często przyznawany: kapelan honorowy Ojca Świętego lub rzadziej występujący: pralat domowy Ojca Świętego oraz infułat, czyli protonotariusz apostolski) i diecezjalne (kanonik gremialny lub honorowy kapituły katedralnej, lub odznaczony przywilejem Expositorii Canonialis oraz odznaczony przywilejem noszenia rakiety i mantoletu).

Papieskie godności są odzwierciedleniem rzeczywistych funkcji dworu papieskiego, tzn. że w Watykanie rzeczywiście jest ksiądz, który pełni urząd protonotariusza apostolskiego, czyli urzędnika sygnującego papieskie dokumenty, natomiast noszący ten tytuł u nas w diecezji ks. Jandziszak czy ks. Strugarek czynią to jedynie w sensie honorowym.

Z odznaczeniami diecezjalnymi jest anachronicznie?

– Rzeczywiste zadania kanoników wypełniają jedynie kanonicy gremialni kapituły katedralnej. Jest ich dwunastu plus prepozyt i dziekan kapituły. Ich funkcje określa statut kapituły. Historyczne uzasadnienie tego gremium jest takie, że kiedyś, wzorem papieża, także biskupi mieli swój senat, czyli doradców, którzy pełnili określone funkcje w zarządzaniu diecezją. Sprawa jest złożona, ponieważ wszystko to kształtowało się przez wiele stuleci (korzenie kapituł sięgają starożytności, swój rozkwit przeżywały w okresie karolińskim oraz w średniowieczu).

Dzisiaj zadania kapituły ograniczają się do funkcji reprezentacyjnej oraz do szczególnej dbałości o liturgię w katedrze. Natomiast zadania doradcze wobec biskupa pełni kolegium konsultorów wyłaniane z rady kapłańskiej.

Kanonicy honorowi nie mają głosu w kapitule, ale mają prawo noszenia stroju kanonickiego.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

KS. DR STANISŁAW CHOMIAK

Pralat, dziekan dekanatu Bielawa, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie, kanclerz Świdnickiej Kurii Biskupiej, prepozyt Świdnickiej Kapituły Katedralnej, wikariusz biskupi ds. dyscypliny sakramentów.

To właśnie po stroju można rozpoznać, z kim się ma do czynienia.

– Historia szat kanonickich jest związana z rozwojem Kościoła oraz jego umocowaniem w konkretnych warunkach kulturowych. Trudno tutaj rozróżnić wszelkie niuanse z tym związane, zainteresowanych odsyłam do bogatej literatury na ten temat. Dość powiedzieć, że strój kanonicki (rakieta to komża podbita fioletowym materiałem, mantolet jest swego rodzaju pelerynka, pas był niegdyś częścią

zwykłego stroju księdza diecezjalnego) jest odbiciem stroju biskupiego z zachowaniem różnicy kolorów szat.

Nie wydaje się Księdzu Kanclerzowi, że dzisiaj, kiedy kanonicy kapitulni nie mają żadnych konkretnych zadań w diecezji, ich powoływanie jest anachronizmem?

– Warto zwrócić uwagę, że kodeks prawa kanonicznego, ogłoszony przez Jana Pawła II w roku 1983, wciąż przewiduje istnienie kapituł katedralnych. Jest to wyraz mądrości Kościoła. To prawda, że ich rzeczywiste funkcje przejęła rada kapłańska i rada konsultorów. W takim wypadku przynależenie do grona kanoników jest rodzajem biskupiego wyróżnienia.

Sama służba dla królestwa niebieskiego nie jest wystarczającą nagrodą dla księdza?

– Proszę zauważyć, że w każdej społeczności istnieją wyrazy wdzięczności i uznania pod adresem ludzi zasłużonych. Wspólnota Kościoła także chce podkreślać szczególne osiągnięcia i postawę w pracy duszpasterskiej kapłanów. Poza tym przyznanie godności kościelnej księdzu jest także wyróżnieniem całej parafii. Jest sygnałem ze strony biskupa, że jego zdaniem, życie ewangeliczne jest w danej wspólnotie ugruntowane i wciąż się rozwija.

Co trzeba zrobić, żeby otrzymać takie odznaczenie?

– Jak zaznaczyłem wyżej, należy gorliwie pracować dla królestwa Bożego, a z całą pewnością biskup to zauważy i doceni.

I jeszcze jedno, czy parafianie mogą wnioskować o odznaczenie swego proboszcza czy wikarego?

– To dziekan, jako wikariusz rejonowy, wnioskuje o wyróżnienie kapłana. Natomiast przy wizytacji kanonicznej w parafii, podczas spotkania biskupa z wiernymi, mogą oni zasugerować, że praca ich księdza jest nieprzeciętna i są z niej bardzo zadowoleni, oraz prosić, by biskup wziął to pod uwagę przy ocenie zaangażowania duszpasterskiego księdza.

LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

Weronika Figurska

* * *

*Łzami i smutkiem ziemia się
pokryła,
Zmarł Ojciec Święty Jan Paweł
Wojtyła,
Szczególnie Polska płacze
i boleje,
Największy Polak już nigdy
wśród nas nie zaistnieje...
Porzucmy żal i smutek,
bowiem
Bóg wysiłek solidnie ocenił,
– Papież nie umarł,
tylko życie zmienił.*

*Ojciec Święty, już jesteś
w niebie
Ja wszystkich spraw
nie załatwiłam jeszcze,
I nadal potrzebuję Ciebie,
Potrzebuję Twej ochrony
i pomocy,
Aby okrutny lęk nigdy za mną
nie kroczył.*

*Już przekroczyłeś smugę
cienia, toteż
Wstaw się u Boga za nami,
I wspomóż wszystkich
modlitwami,
Byśmy zdrowia i miłości,
Zaznali dzięki kochanej naszej
Bożej Opatrzności.*



**WERONIKA
FIGURSKA**

świdniczanka, ukończyła SP nr 6. Wiersz napisała pod kierunkiem katechetki Renaty Borek. Od września będzie uczennicą Gimnazjum nr 4 w Świdnicy. Chociaż jest autorką papieskiego wiersza, przyznaje, że w swej pamięci nie zachowała szczególnych wspomnień związanych z Janem Pawłem II.

Wakacje w prezencie od Caritas

Zobaczyli inny świat

W Zagórzcu razem z polskimi dziećmi odpoczywali młodzi Białorusini.

Podczas dwóch turnusów kolonijnych w Ośrodku Świdnickiej Caritas w Zagórzcu Śląskim dzieci z Polski mogły poznać kulturę i obyczaje swoich wschodnich sąsiadów. – To jest inny świat – mówi trzynastoletnia Basia. – I chociaż wielu z naszych białoruskich kolegów przyznawało się do polskich korzeni, to jednak ich spojrzenie na Polskę było inne niż nasze. Dla nich Polska to Zachód, świat możliwości i sensownych perspektyw – relacjonuje, nie ukrywając zaskoczenia, że można o Polsce myśleć takimi kategoriami.

Kierowniczka kolonii, Elżbieta Korycińska-Christ, zatroszczyła się, by integracja między kolonistami przebiegała szybko i konkretnie. – Nie mieliśmy problemów z tym, że wśród dzieci było dwoje wyznania prawosławnego i kilkoro ateistów – opowiada. – Miłość do dzieci nie rozróżnia wyznania czy narodowości. One same nie miały oporów, by szukać wzorów do naśladowania wśród świętych. Dzieci szybko pojmują, że świętość jest uniwersalna w tym, co w niej ludzkie – zaznacza, komentując plan integracyjny i wychowawczy, który był realizowany podczas kolonii. Chodziło w nim o docenienie w życiu potrzeby posiadania autorytetów oraz jasno sprecyzowanych wartości. – Zresztą na zajęciach socjoterapeutycznych z satysfakcją zauważyliśmy, że większość uczestników ceni w życiu wartości, jakimi są miłość i rodzina – dodaje.

Ciekawe, że dzieci bardzo szybko zaczęły być dwujęzyczne, dzięki czemu łatwo dochodziło do wymiany opinii i szybciej zacieśniały się więzy przyjaźni i koleżeństwa. Zresztą czy mogło być inaczej, skoro cały pobyt nosił nazwę Ambasada Przyjaźni?



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZAK

**Bez inicjatywy ks. Radosława Kisiele
nie gościlibyśmy Białorusinów**

Z prawej:

**Chłopcy z Białorusi potrafili się
poświęcić, by bawić pozostałych
kolonistów**

Ponad setka dzieci z Mińska, Brześcia i Witebska mogła odpoczywać w Polsce dzięki pomocy Senatu RP, KGHM „Polska Miedź”, Kuratorium Oświaty, Caritas Polskiej i diecezji świdnickiej oraz prywatnych darczyńców ze Świdnicy i z Dzierżoniowa.

XRT



JAK W BAJCE!

Bardzo nam się u was podoba, wiele dzieci jest szczęśliwych, że mogły poznać ojczyznę swoich przodków. Wszystkie są zaskoczone krajobrazem. Tu jest jak w bajce – u nas nie ma gór! Co ważne, spotkanie dwóch narodów odbyło się w wielkiej otwartości. O wiele lepiej to przebiegało niż wtedy, kiedy ja byłem uczestnikiem takich kolonii. Ponieważ sporo dzieci pochodzi z biednych rodzin, dla nich szczególnie ten wyjazd jest czymś niezwykłym.

ALEKSANDER MANDRA
opiekun dzieci z Białorusi



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Piławie Dolnej (dekanat Piława Górna)

Duszpasterstwo spotkań

Coroczne dożynki dla wierzących i niewierzących, wycieczki rowerowe i schola o intrygującej nazwie „99 i jedna owieczka”.

Parafia liczy formalnie ok. 1500 mieszkańców. Obejmuje Piławę Dolną i fragment Piławy Górnej, która do 1957 r. w całości należała do parafii św. Katarzyny.

– Obie miejscowości są usytuowane w ciągu, dzięki czemu stanowią jedną wspólnotę, a mieszkańcom łatwiej jest podejmować wspólne działania – wyjaśnia ks. Edward Tadeusz Rostkowski, proboszcz. – Staramy się nie oddzielać od siebie sztucznie spraw parafii i wsi, ale wspólnie rozwiązywać problemy, nie zapominając oczywiście o kompetencjach konkretnych organów.

Dzieci na start!

– Współpraca z tułtejszym zespołem szkolno-przedszkolnym rozwija się wspaniale – zapewnia proboszcz. Razem z parafią świętuje początek i koniec roku szkolnego, św. Mikołaja, Dzień Dziecka.

W organizacji paczek na św. Mikołaja czy poratoratnich śniadań (Roraty odbywają się tu o godz. 6.15, a po nich wszyscy spożywają posiłek w salce przykościelnej) pomagają parafianie (najczęściej konkretna, chociaż niezrzeszona grupa).



ZDJEŃCJA DOROTA NIEDZWIĘCKA



W wakacje dzieci i młodzież z kapłanem wycieczki rowerowe. Pokonują trasy długości 30–40 km, a chętnych na nie bywa ok. dwudziestu osób.

– A nazwa scholi: „99 i jedna owieczka” nie ma ukrytych podtekstów – wyjaśnia ks. Edward. – Oznacza po prostu wspólnotę Bożych owieczek. Wymyśliłiśmy ją, by zaciekaowała innych.

Coś dla dorosłych

– Staram się, by parafianie mieli do wyboru różnego rodzaju nabożeństwa – wyjaśnia ks. Rostkowski. – Są to m.in. nabożeństwa fatimskie czy do Bożego Miłosierdzia.

Przy parafii działa osiem róż Żywego Różańca, w tym jedna męska. Jest rada parafialna, chóry, które swoje próby mają w salce parafialnej.

Ogromnym wydarzeniem w życiu całej wspólnoty są dożynki (I sobota

września). Odbywają się na najwyższym wzgórzu w okolicy, które mieszkańcy nazwali Błoniami Piławskimi. Dożynki rozpoczynają się procesją sprzed kościoła, poświęceniem chlebów dożynkowych i procesją na wzgórze. Tam, po odprawieniu Mszy św. przy specjalnie do tego celu zbudowanym ołtarzu, rozpoczyna się agapa, występy i konkursy. Pieniądze na biesiadę zbiera się w parafii wcześniej, dzięki czemu podczas przyjęcia na wzgórzu nikt za nic nie płaci. To biesiada dla wszystkich mieszkańców: nie ma podziału na VIP-ów i zwykłych ludzi, przychodzą i młodzi, i starsi, wierzący i niewierzący.

Parafianie włączają się też w pomoc dla więźniów z tutejszej filii Zakładu Karnego w Dzierżoniowie. Przed świętami organizują zbiórkę ciast, a schola uświetnia im Eucharystię. Msza św. jest tu odprawiana co tydzień.

DOROTA NIEDZWIĘCKA



KS. EDWARD TADEUSZ ROSTKOWSKI

Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. we Wrocławiu. Pracował jako wikary w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Strzelinie i wrocławskiej katedrze. Od 2000 r. jest proboszczem w Piławie Dolnej.

Powyżej od lewej: **Miecz i koło to atrybuty św. Katarzyny. Na zdjęciu fragment prezbiterium.**

Powyżej po prawej: **Kościół został wybudowany w XVI w., po pożarze w pol. XIX – odnowiony**

Z prawej: **Fragment późnorenansowej ambony. Na zdjęciu św. Łukasz Ewangelista**



ZDANIEM PROBOSZCZA

Najważniejszym dla mnie zadaniem jest bycie jak najbliższym parafian: nie tylko w radosnych chwilach, bo to łatwiejsze, ale także w bolesnych. Pragnę, żebyśmy razem byli jak najbliższym Pana Boga. Skoro jestem pasterzem, to chcę ich szukać. Dlatego staram się wprowadzać różne formy duszpasterstwa: różne rodzaje modlitw, dożynki parafialne, wspólne wycieczki. Parafianie wiedzą, że mogą do mnie przyjść z każdą sprawą.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: w kościele parafialnym o godz. 8.00 i 12.00, w kościele pomocniczym o godz. 10.00.
- Dni powszednie: według ogłoszeń.